Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź

Cena numeru **20 gr.**

Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnoszen. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz 20 gr.

Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Redakcja i Administr. w Łodzi
Al. Kościuszki 41.
TELEFON 100 - 28.
Konto „ROZWOJ"

Red, przyjmuje od 5 — 6
Art. i listów anonimowych nie umieszcza się.

rok 1933.

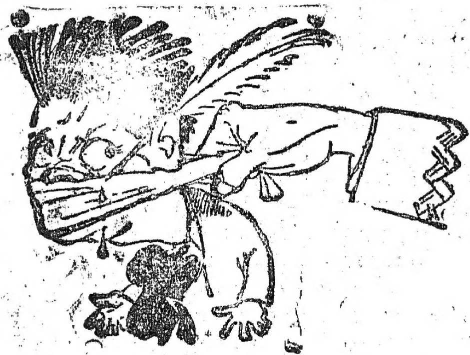
PRĄD

Czwartek 15-go czerwca

№ 146

49 konfiskata „Prądu"

wczorajszy numer „Prądu" został skonfiskowany przez Starostwo Łódzkie za opis



systematycznych kradzieży w fabryce I. K. Poznańskiego

ZBRODNIE NIEMIEC

Straszna epidemja - ich dziełem

Londyn, 14. 6. (wł. Mar)

Znakomity bakterjolog engielski profesor Gill ogłosił wczoraj rewelacyjne wyniki swych badań nad epidemją tak zwanej hiszpanki, która zaraz po Wielkiej Wojnie, w jesieni 1918 roku, grasowała z niesłychaną gwałtownością na całym świecie. Skutki tej epidemji były straszne, Wprawdzie w nieuporządkowanych stosunkach, jakie panowały po wojnie, nie można było prowadzić dokładnych statystyk, jednakże z obliczeń, jakie obecnie dokonano, wydaje się nie ulegać wątpliwości, że epidemja hiszpanki pociągnęła za sobą więcej ofiar, niż było zabitych w całej wojnie światowej.

Hiszpanka grasująca ówczesnie była niezwykle zjadliwą odmianą influenzy, jakiej dotychczas nie znano, Przebieg choroby był niesłychanie gwałtowny W wielu wypadkach już po kilkunastu godzinach choroby następowała śmierć Lekarze byli wobec hiszpanki zupełnie bezsilni. Nie znali dotąd tak ostrej influenzy i nie umieli sobie z nią poradzić.

Owóż bakterjolog angielski Gill wysuwa obecnie hipotezę, że epidemja hiszpanki wywołana została sztucznie przez Niemcy.

W ostatnim roku wojny Niemcy pracowali usilnie nad zagadnieniami wojny bakteryjnej. Niemieckie pracownie bakterjologiczne zdołały wyhodować specjalny typ uzjadliwionej bakterji influenzy, Uzjadliwianie bakteryi polega na przeprowadzeniu jej przez specjalnego rodzaju odżywki i organizmy zwierzęce, Odbywa się ono na tej samej zasadzie, na której słynny bakterjolog francuski Calmetta przeprowadził obecnie proces odwrotny ułagodniania bakterji gruźlicy, którą dziś stosuje się jako szczepionkę przeciwgruźliczą u małych dzieci.

Uzjadliwione bakterje influenzy mieli zamiar Niemcy użyć na froncie zachodnim przeciwko wojskom koalicyjnym, oczywiście po uprzedniem dokonaniu uodpornienia swoich żołnierzy przez specjalne szczepionki Tymczasem koniec wojny uniemożliwił ten plan Niemcy postanowili wobec tego osłabić zwycięską Francję przez wpuszczanie zarazy wgłąb kraju francuskiego W tym celu butle z bakterjami przetransportowano na granicę hiszpańsko-francuską i stamtąd rozpoczęto akcję która przekroczyła wszelkie rachuby niemieckiej bakterjologji. Epidemja wybuchła tak gwałtownie, że objęła nietylko Francję, ale w ciągu kilku tygodni dostała się do Niemiec ogarnęła całą środkową Europę, przeszła do Azji, a wracający z wojny żołnierze amerykańscy przewieźli ją do Ameryki Liczba ofiar przewyższyła liczbę ofiar wojny światowej

Teza angielskiego bakterjologa co do pochodzenia epidemji hiszpanki poparta jest tak przekonywującemi dowodami, iż wywołała w świecie naukowym silne wrażenie.

Awantury hitlerowców w Austrji

Ponury posiew partyjnej nienawiści

WIEDEN, 14 VI.

Wczoraj dokonano zamachu bombowego na jeden z domów towarowych Urządzenie sklepowe zostało zupełnie zdemolowane Z dochodzeń wynika że zamachu dokonało 2-ch narodowych socjalistów W Salzburgu aresztowano 2 osoby podejrzane o dokonanie tego zamachu.

Równocześnie rzucono bombę w pobliżu domu skautów katolickich. Parkan otaczający dom został zniszczony. Ofiar w ludziach nie było.

Znaleziono również bombę w parku zamkowym w Schoenbrunnie. Stwierdzono że we [illegible] zamachach wiedeńskich posługiwano się bombami tego samego typu

WIEDEN. 14 VI.

Wszystkie domy brunatne w całej Austrji zostały zamknięte i opieczętowane. Dokonano też licznych aresztowań przywódców narodowo - socjalistycznych, Ci z aresztowanych którzy są cudzoziemcami będą wydaleni z Austrji

Dramatyczny przebieg miało aresztowanie posła do Reichstagu Habichta męża zaufania Hitlera Habicht otrzymał poufne wiadomości o mającem nastąpić aresztowaniu. Wraz ze swoimi czterema przyjaciółmi zabarykadował się on w swej willi w Linzu [illegible]

(d.c. na stronie [illegible])

Austrvjackie ... w Londynie

Konferencja gospodarcza, z dnia na dzień przybiera coraz bardziej formę groteski i nadaje się więcej na deski podrzędnego var eté niż jako poważne usiłowania zapobieżenia Europy.

Konferencję londyńską prasą francuska nazywa spektaklem. Korespondent „Matina" Stefan Lauzanne, woła nawet z uniesieniem: „Co za wspaniała komedja"! Francuska opinja z zadziwiającą jednomyślnością wyraża pogląd że dopóki nie nastąpi stabilizacja fun ta i dolara oraz uregulowanie długów wojennych, wszelkie zamierzenia odbudowy gospodarczej świata będą tylko komedją, lub raczej dramatem, Tymczasem właśnie obydwie te sprawy są jakby poza nawiasem konferencji, zależą bowiem głównie od Ameryki, która ani nawet myśli o stabilizacji dolara, a tem mniej skreśleniu długów.

„Temps" podkreśla, że losy konferencji londyńskiej spoczywają w ręku jedynej Ameryki i na nią spadnie cała odpowiedzialność za bankrutctwo najsmielszej próby, jaką znają dzieje w dziedzinie odbudowy politycznej i gospodarczej świata.

Nie należy łudzić się — dodaje „Temps" — że podobną próbę będzie można znowu rychło wznowić. Mowę Mac Donalda prasa francuska nazywa kazaniem.

Otwarcie konferencji — pisze Pertinax — było rytuałem, uroczyście obchodzonym w obecności najpopularniejszego monarchy 66 delegacji międzynarodowych i 800 dzienni karzy.

Opinja francuską jest szczerze wzruszo na specjalną atencją króla Jerzego, który część swego przemówienia odczytał w języku francuskim.

Prasa wyraża zadowolenie, że Mac Donald wspomniał o konieczności uregulowania długów, lecz pozatem w głosach prasy przeziera melancholjai pytanie, co będzie z długami, co będzie ze stabilizacją walut? Za kulisami mówi się jednak o planach podziału złota francuskiego, konieczności ofiar ze strony Francji, mówi się nawet o konkretnym projekcie udzielenia grubszej pożyczki Niemcom

Londyn, 14.6.

— O godz. 10 m 30 rozpoczęło się posiedzenie plenarne konferencji ekonomicznej. Ponieważ wielu delegatów przybyło na konferencję z opóźnieniem. Mac Donald poprosił ich, aby na przyszłość byli bardziej punktualni.

Następnie Mac Donald zakomunikował zebranym powziętą wczoraj decyzję prezydjum konferencji, że dyskusja ogólna trwać będzie tylko trzy dni. Pozatem Mac Donald zalecał, aby przemówienia ograniczano do 15 minut, przy zachowaniu pewnej elastyczności na przypadek ważniejszych wniosków czy propozycji. Następnie Mac Donald odczytał telegram z życzeniami od prezydium międzynarodo[wego] biura konferencji pracy w Genewie.

Mowa wiceministra Koca

Londyn, 14 6

— Na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu konferencji przemawiał najpierw delegat międzynarodowego biura pracy, a następnie niemiecki minister spraw zagranicznych baron von Neurath. Po nim zabrał głos szef delegacji polskiej, wice minister Adam Koc, wygłaszając pół godzinne przemówienie

Trudności i trudności

Londyn, 14.6.

— Rozpoczęta dziś rano dyskusja jeneralna ujawniła w całej okazałości brak porozumienia pomiędzy wielkiemi państwami. Wbrew żądaniom amerykańskim premier Daladier w imieniu Francji właśnie mówił o długach i to nawet bardzo dużo, mówił o nich również delegat włoski, minister skarbu Guido Jung i mówicz o nich mają jeszcze w ciągu najbliższych dni inni delegaci.

Poruszenie kwestji długów wojennych przez premiera Daladier wywołał w łonie delegacji amerykańskiej konsternację, zwiększoną zresztą przez fakt ujawnienia rozbieżności zdań w sprawie stabilizacji walut.

Wyrazem tej konsternccji jest skreślenie się delegata amerykańskiego z listy mówców dnia dzisiejszego, motywowane koniecznością otrzymania z Waszyngtonu nowych instrukcji które pozwolą na odpowiedzenie premierowi Daladier i sprecyzowanie stanowiska amerykańskiego w poruszonej przezeń sprawie najbliższych płatności długów wojennych.

Do zdenerwowania delegacji amerykańskiej przyczyniło się bezorzecznie również i to, że premier mac Donald w swojem inauguracyjnem przemówieniu wczorajszym poruszył bardzo obszernie zagadnienie długów wojennych, czyniąc w ten sposób naprzekór życzeniom amerykańskim.

Nieoczekiwany wniosek

Londyn, 14 6

Litwinow zamierza złożyć projekt gospodarczego paktu o nieagresji, który ostrze swe miałby mieć skierowane przeciwko Anglji, ti. miałby zmusić Anglję do pokoju gospodarcze go z sowietami. Wspomniany gospodarczy pakt o nieagresii znajdzie poparcie bloku agrarnego państw wschodniej i południowej Europy, między innemi i Polski (?), która mogłaby tym sposobem ugodzić Wenty

W Londynie nikt niechce płacić

Paryż, 14. 6.

Donoszą z Waszyngtonu, że utrwala się tam przekonanie iż w najbliższy czwartek żadne z państw nie wywiąże się ze swych zobowiązań płatniczych, a jeżeli i Anglja nie zechce zapłacić raty czerwcowej, to St. Z[jednoczone] staną wobec zupełnie nowej sytuacji prawnej i będą zmuszone w stosunku do Londynu rozpocząć rokowania ... dewszystkiem na fakcie złamania umowy Mellon-Baldwin.

Prezydent Roosevelt miał podobno wyrazić zgodę na spłatę 10 ... raty należnej od Anglji, pod warunkiem ... spłata będzie traktowana jako zaliczka na poczet należności. Anglja spłaciłaby wobec tego ... wielką sumę 1900 tys funtów szterlingów.

Francja nie płaci

Paryż, 14 6.

„Le Matin" przytacza oświadczenie premiera Daladier'a wczoraj w zakulisach konferencji ekonomicznej:

— Załatwienie sprawy przez Anglię nie dotyczy Francji i w niczem nie zmienia jej sytuacji, Stoimy na tym samym gruncie co w dniu 15 ym grudnia 1932 r. Pozostaniemy na nim, nie czyniąc żadnych wpłat na rachunek długów.

Lot na około świata

Moskwa, 14.6.

Dalsze szczegóły lotu Matterna na odcinku Ruchlowo—Chabarowsk przedstawiają się jak następuje:

Po rozpoczęciu lotu, Mattern lecąc w gęstej mgle, zabłąkał się i wkrótce znalazł się nad morzem Ochockiem pokrytem lodem Samolot pokrył się warstwą lodu. Po długiem błąkaniu się lotnik postanowił powrócić do Chabarowska w celu lepszego zorientowania się w warunkach meteorologicznych. Wtedy właśnie po dłuższym locie w linii zygzakowatej w poszukiwaniu miejsca lądowania, Mattern znalazł się nad Sofijskiem na szczęście jednak mógł nie lądować odrazu w ciemności, w której wyglądał, a utrzymał się w powietrzu do rana. Po przerwanu lotu Mattern był tak szalenie zmęczony, że bezpośrednio po wyjściu z kabiny zasnął. W Sofijsku lotnik musiał uzupełnić swoje zapasy paliwa. Wobec niemożliwości otrzymania na miejscu oliwy, używanej w lotnictwie, Mattern zabrał ze sobą zapas oliwy do traktorów, przy użyciu której, jak się okazało w czasie dalszej podróży motor działał znakomicie. W tych warunkach Mattern osiągnął Chabarowsk.

Lotnik mówi ze szczerym entuzjazmem o sympatii i serdeczności, które okazywano mu wszędzie na terenie Związku sowieckiego.

Z Chabarowska lotnik wyruszył do Nome na Alasce zamierzając przebyć ten odcinek bez lądowania.

Obawy Żydów

„Hajnt" z 29 maja podaje sprawozdanie referatu członka egzekutywy świat. org. sy on. w Jerozolimie dr. Chaima Arlosoroff'a, wygłoszonego w Warszawie w dniu 27 maja o polityce żydowskiej w „Erec Izrael" (Palestynie). Poruszając zagadnienie żydowskie w Niemczech, które masi wołają na żydów w kierunku przyspieszenia odbudowy „Erec Izrael", referent m. in. powiedział:

„Trudno uwierzyć aby wypadki w Niemczech dały się umiejscowić. Niebezpieczeństwo jest duże również w szeregu innych krajów. I kto wie, czy pierwsze niebezpieczeństwo nie zagraża 4 i pół miljonom żydów w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn."

Obawy te są skutkiem agitacji antyżydowskiej podjętej na rozkaz Hitlera przez Niemców w Ameryce.

Lekkomyślne zapowiedzi

W okresie, jaki przeżywamy obecnie, kiedy każdy spragniony jest jakichś realnych oznak, że „będzie lepiej" zdarza się raz po raz, że dowiadujemy się o różnych bardzo radosnych zapowiedziach, rozchodzących się szeroko, jak dym niesiony wiatrem, a potem napróżno czekamy ich realizacji i dopiero gdy lekkomyślnie szerzone słowa przejdą próbę życia i wracają do nas w postaci suchych cyfr, zdających sprawę, jak wyglądała rzeczywistość, przekonujemy się, jak lekkomyślni byliśmy, dając im pełną wiarę.

Tak było niedawno ze strajkiem włókniarzy w Łodzi, po którego zakończeniu w początku kwietnia powszechnie głoszono, że teraz przemysł łódzki ruszy pełną parą, bo rynek jest ogołocony z towarów i konjunktura wygląda doskonale. Zapowiadano nietylko uruchomienie fabryk przez cały tydzień, ale nawet pracę na dwie i trzy zmiany. Słowem miała nadejść przynajmniej na tym jednym odcinku radykalna, choćby tylko chwilowa zmiana na lepsze. Jak zaś wyglądała rzeczywistość, o tem dowadujemy się obecnie ze statystyki zatrudnienia w kwietniu.

Okazuje się mianowicie, że w całym naszym przemyśle pracowało w kwietniu b. r. 291 tysięcy robotników, gdy w tym samym miesiącu lat poprzednich zajętych było: w roku 1930 — 422 tysiące, w roku 1931 — 359 tys. a w roku 1932 — 297 tys.

Z porównania tych cyfr wynikałoby, że chociaż rok obecny jest nieco gorszy od ubiegłego to jednak różnica nie jest już tak wielka, jak bywała w latach poprzednich. — Ale lekkomyślnością, byłoby kuć stąd odrazu wniosek, że już zaczyna się poprawa. Cyfry zatrudnienia w przemyśle włókienniczym naszego miasta Bielska i Białegostoku są znamiennym tego dowodem.

I tak bowiem pracowało w tym przemyśle w kwietniu 1932 — 104 tys. robotników a w kwietniu br. tylko 100 tys. Przed rokiem pracujących przez niepełny tydzień było 50 proc. obecnie — 63 proc. Czyli stosunki pracy na tym właśnie odcinku, na którym zapowiadano poprawę, są o wiele gorsze, niż były przed rokiem. Suma pracy wszystkich robotników wynosiła tygodniowo przed rokiem 4.085.000 godz., a w kwietniu br. 3.715.000 g. Gdzie zatem zapowiadana poprawa?

Przykład ten jest bardzo pouczający, dowodzi bowiem jak ostrożnie należy patrzeć w przyszłość, jeśli nie chcemy spotkać się z gorzkiemi rozczarowaniami. Jesteśmy jak człowiek ciężko chory, który już wprawdzie niewiele chudnie — dlatego poprostu: że nie ma czego — ale który niewiadomo, kiedy zacznie się poprawiać. Do rekonwalescencji jeszcze daleko i conajwyżej możnaby twierdzić, że choroba ma się ku końcowi. — a i to z wielką ostrożnością.

Nie brak bowiem i teraz jeszcze odcinków naszego życia gospodarczego, na których właśnie sytuacja pogarsza się szczególnie silnie. Należy do nich przedewszystkiem górnictwo, a czem w ub. tygodniu szczegółowo pisaliśmy.

Lekkomyślne zapowiedzi, że już weszliśmy na drogę poprawy — choć tak obecnie modne — nie mają uzasadnienia i wskutek tego mogą wywołać tylko jeszcze większy chaos i rozczarowanie. Rozsądniej będzie, jeśli będziemy patrzyli na rzeczy oczyma trzeźwemi i otwarcie sobie powiemy, że kryzys, choć już na wielu odcinkach słabszy, naogół jeszcze się dalej pogłębia.

Do tego trzeźwego realizmu musi się zastosować nietylko każda jednostka ale powinna z niej wyciągnąć należyte konsekwencje, także polityka państwowa. Stabilizacja dzisiejszych warunków gospodarczych, tak pochopnie proklamowana na niedawnym zjeździe gospodarczym B. B., należy jeszcze do dziedziny naszych życzeń — w życiu jej dotąd nie widać.

Lech

Polityka zagraniczna

Bolszewji

W ciężkiej sytuacji znajduje się Rosja sowiecka, której fronty polityczne obrócone są na Zachód i na Wschód, a dzieli je odległość kilkunastu tysięcy kilometrów.

Rosja jest dzisiaj politycznie ściślej i bliżej związana z Europą niż kilka lat temu.

Bardzo zawikłaną i ciężką jest sytuacja, w jakiej znajduje się Rosja wobec dawnego kontrahenta swego z Rapallo — Niemiec. Niemcy hitlerowskie prowadzą ekstremistycznie antykomunistyczną politykę. Stosunki między obu mocarstwami ochłodziły się i naprężyły wybitnie. Łączą je i wiążą dotychczas tylko interesy ekonomiczne.

Rosja nie może zerwać ostatecznie z Niemcami, gdyż w programie prac piatiletki znajduje się szereg dostaw i przedsięwzięć, których dojście do skutku uzależnione jest ściśle od dostarczenia maszyn niemieckich i od pracy inżynierów i techników niemieckich. Programu ułożonego na dalszą metę i już będącego w połowie wykonanym nie można przestawiać odrazu na inny tor. Z drugiej zaś strony Niemcy nie chcą i nie mogą w obecnej sytuacji zamrażać kapitałów uwięzionych w Rosji i pozbawić się zamówień rosyjskich, co groziło wzrostem bezrobocia w kraju. Oba więc mocarstwa, pomimo wzajemnej antypatji politycznej, muszą kontynuować nolens volens swoje stosunki.

Inną jest rzeczą, iż przy tej okazji Rosja stara się asekurować na innych frontach europejskich i polepsza w celu zbliżenia się politycznego swoje stosunki z Francją i Małą Ententą, nie mówiąc już o Polsce, z którą zawarła wcześniej pakt o nieagresji.

Natomiast najtrudniejszą pozycją w bilansie polityki zagranicznej Rosji sowieckiej jest Daleki Wschód, gdzie zatarg z Japonią może być tylko odsunięty na dalszy plan, w przyszłość — ale nie zlikwidowany ostatecznie. Rosja ze względu na swoją rozbudowę wewnętrzną nie może za żadną cenę wdawać się w zatarg zbrojny na Dalekim Wschodzie, nie mówiąc już o tem, że nie jest ona dostatecznie przygotowana do rozprawy orężnej z przeciwnikiem tak potężnym jak Japonja.

To też cała polityka Rosji na Dalekim Wschodzie polega na kunktatorstwie i cofaniu się. Wyczekiwać na czasie, wyczekać, aż sytuacja zaostrzy się na tyle, że zmuszą się siłą rzeczy i sojusznicy w postaci U. S. A., czy nawet państwa europejskiego — to właściwa wytyczna wszystkich posunięć politycznych Rosji na Dalekim Wschodzie. Nie zapewniają one pokoju, odsuwają tylko decydującą rozprawę wojenną na dalszy termin.

Uroczysta

Nowenna do Serca Jezusowego

w kościele O. O. Jezuitów, ul. Podleśna od 16 — do 25 b. m.

w dni powszednie o godz. 6.30 wieczor.
w niedzielę 18 b. m. „ 5 po poł.
z kazaniami O. Superjora Wańtuchowskiego T. J. i z procesją.

Uroczystości te zakończy

DOROCZNA PROCESJA SERCA JEZUSOWEGO

w niedzielę dn. 25 b. m.

z nabożeństwem przy ołtarzu polowym na froncie kościoła celebrowana przez Jego Ekscelencję Ks. Biskupa Dr. W. Tymienieckiego.

Nieszpory o godz. 6-ej wieczorem.

Dolar zwyżkuje

Dziś rano na rynkach międzynarodowych zaznaczyła się silna zwyżka kursu dolara. — Tranzakcje dokonywane są po kursie odpowiadającym poziomowi 7.35 zł. za dolara.

W Warszawie w prywatnych obrotach, dolar notowany jest po 7,32. Bank Polski płaci 7.25 zł. W związku z mocną tendencją dla dolara spodziewana jest dziś zwyżka papierów procentowych, zwłaszcza dolarowych.

W kołach finansowych zwyżkę kursu dolara przypisują zaprzestaniu podaży dolarów na rynkach europejskich, która podobno była sztucznie przygotowana przez Stany Zjednoczone.

Konfiskata pism łódzkich

(a) W dniu wczorajszym na skutek zarządzenia Łódzkiego Starostwa Grodzkiego skonsfiskowane zostały pisma Głos Poranny, Prąd, Neue Lodzer Zeitung, Freie Presse, Lodzer Volkszeitung oraz żargonowa Lodzer Tageblatt, za umieszczenie artykułu o nadużyciach i kradzieży w firmie I. K. Poznańskiego.

Pośmiertna wędrówka skradzionego trupa

W szpitalu w Stryju zmarł Iwan Hołoracz rodzina obawiając się opłat szpitalnych w nocy wykradla trupa Jak to w zwyczaju bywa, po drodze wstąpili do karczmy, a trupa ukrytego w worku, zostawili na wozie W międzyczasie nadjechali jacyś gospodarze Widok worka zaintrygował ich Namacawszy jak wywnioskowali, mięso — postanowili je sobie pzzywłaszczyć. Zabrali więc co prędziej worek i galopem odjechali do domu.

Jakże się przerażili gdy w domu znaleźli zamiast mięsa — trupa Prędko zapakowali trupa z powrotem do worka, zawieźli do miasta i worek porzucili na ulicy. Przechodnie którzy znaleźli worek z trupem, zaalarmowali policję. Rozpoczął się ruch w poszukiwaniu sprawców zabójstwa i w celu stwierdzenia tożsamości denata. Tymczasem w szpitalu spostrzeżono brak trupa dano więc znać w policji i w ten sposób sprawa się wyjaśniła. O wypadku zawiadomiono prokuraturę

Z procesu Olpińskiego

Pomyłka pisarska

Sąd apelacyjny w Warszawie zatwierdził, jak już podawaliśmy, wyrok na pp. Olpińskiego i Przewłockiego za zniesławienie b. wiceministra Starzyńskiego. Sąd przyjął, że między Olpińskim a Przewłockim istniała umowa: Mianowicie Przewłocki starał się uzyskać koncesję na drożdżownię i trzy lata o to walczył. W końcu zwrócił się do Olpińskiego jako do zdolnego publicysty i obiecał mu 50.000 zł w razie dopięcia celu. Obaj więc zwalczali uchwałę rządu, by nie wydawać koncesyj na nowe drożdżownie. Sąd nie wchodził w to, czy polityka ministerstwa skarbu wobec karteli była słuszna. Zajął się zbadaniem zarzutów Olpińskiego i stwierdził, że są one nieprawdziwe oraz zniesławiające.

Na rozprawie obrońca Olpińskiego domagał się powołania dyrektora kartelu drożdżowego p. Ringla oraz pośredników drożdżowych Dudlera i Kirsztajna, a także prezesa Najwyższej Izby Kontroli, gen. Krzemieńskiego. Wnioski te nie zostały uwzględnione.

Na rozprawie Olpiński skarżył się, że prokurator Sieroszewski, mówiąc o jego przeszłości, niesłusznie zarzucił mu, że w r. 1916 fałszował dokumenty wojskowe. Olpiński wyciągnął odpis wyroku, który mówi, że działał z pobudek ideowych i sfałszował dokumenty dla ochrony legionistów przed austrjackimi żandarmami. Prokurator dostał również odpis tego wyroku, ale w tym odpisie niema słów „z pobudek ideowych".

Na to odpowiedział prok. Sieroszewski, że wypuszczenie tych słów „z pobudek ideowych" należy uważać za zwykłą pomyłkę pisarską.

Obrońcy Olpińskiego starali się wykazać, że oskarżony działał w dobrej wierze i nie z chęci zysku.

Na plaży.



— Dawno się Pan opalał?

Talent

— „W córce pana drzemie ukryty talent muzyczny"

— „O na miłość Boską, proszę go tylko nie budzić"

Komplement

Bernard Shaw ucieszył się spotykając znajomą, którą poznał przed rokiem.

— Cudownie pani wygląda milady!

— Przykro mi bardzo że tym samym komplementem zie mogę się odwzajemnić

Na to Shaw.

— Sak no to niech pani robi tak jak ja — niech pani poprostu kłamie.

8) C. DOYLE

Ponura firma

(wyciąć i zachować)

Hewett z Royal Society wybrał się w podróż do zbadania sprawy, jednak zdarzył mu się gdzieś pożałowania godny epizod. Myśli, że Hewett zginął wjakiejś nieszczęśliwej okoliczności — tak, twierdzą nawet, że został zjedzony.

Widzi pan, kochany przyjacielu, mamy swoich męczenników—i my którzy wygodnie w domu siedzimy, powinniśmy przynajmniej tyle zrobić, aby tę dobrą sprawę w miarę naszych możności poprzeć.

— Jakie nazwiska ma pan na liście? — spytał kupiec

— Zobaczymy—rzekł Jefferson Edwards rozwijając swą listę. — Springgs — dziesięć funtów, Morton — dziesięć, Migglesworth — pięć, Hamkins — dziesięć, Inderman—piętnaście i wielka ilość mniejszych kwot.

— Która jest dotychczas najwyższą?

— Inderman, handlarz tytoniem dał piętnaście.

— Jest to dobra sprawa — rzekl Girdlestone, maczając pióro w kałamarzu. — Kto daje — pan wie jak to stare, dobre pismo mówi. Naturalnie, wykaz składek będzie wydrukowany i opublikowany.

— Całkiem pewnie.

— Tu jest mój czek na kwotę dwudziestu pięciu funtów. Dumny jestem, że miałem sposobność przyczynienia się do odrodzenia tych biednych ludzi, których opatrzność na niższym stopniu postawiła anizeli mnie.

— Girdlestone — mówił członek parlamentu, wzruszony, chowając czek. — Pan jest dobrym człowiekiem Nie zapomnę o tem, mój przyjacielu; tego nigdy nie zapomnę.

— Bogactwo ma swoje obowiązki, i do skuteczność należy do nich — odpowiedział Girdlestone z namaszczeniem, potrząsając wyciągniętą ręką filantropa — Dowidzenia mój miły panie. Proszę mi donieść przy sposobności, czy nasze usiłowania są uwieńczone powodzeniem, jeżeli potrzeba będzie więcej pieniędzy, to zna pan kogoś, na którego może pan liczyć.

Sardoniczny uśmiech ukazał się na ostrem obliczu kupca, gdy drzwi zą przybyszem zamknęły się.

— Jest to dobrze włożony pieniądz — mruczał do siebie, zajmując zpowrotem swe miejsce. — Tak, uwzględniwszy jego parlamentarne stanowisko i jego finansową potęgę jest nawet bardzo dobrze włożony pieniądz. Wygląda to bardzo dobrze na liście i podnosi zaufanie. Myślę, że pieniądz jest dobrze włożony —powtórzył raz jeszcze.

Ezra grzecznie się skłonił, gdy wielki człowiek przechodził przez kantor, i Gilray, skurczony naczelny buchalter, otworzył mu drzwi. Jefferson Edwards zwrócił się nabok, przechodząc koło niego, i poklepał go po ramieniu.

— Szczęśliwy człowiek — rzekł swym oderwanym sposobem mówienia. — Macie dobrego pryncypała, to jest wzór, to wielki człowiek. Uważajcie na niego, postępujcie za nim, kierujące się nim a pójdziecie szyb ko naprzód. Nie zawiedziecie się.

I wybiegł na ulicę na poszukiwanie dalszych wsparć dla swego najnowszego kaprysu

ROZDZIAŁ III

Mały, niezręczny buchalter stał jeszcze przy drzwiach, patrząc za odchodzącym miljonerem, usiłując z jego oderwanych uwag złożyć jakąś dobrą radę dla siebie, nad którą mógłby się w domu zastanowić i w myśli rozważyć, gdy wtem wzrok jego padł na bladą kobietę, która z dzieckiem na rękach czekała przy wejściu.

W zamyśleniu spojrzała na buchaltera jakby chciała do niego przemówić, jednak nie śmiała tego uczynić. Wreszcie — może odkryła jakiś przyjązny rys w jego żółtej pomarszczonej twarzy — przystąpiła do niego

— Czy mogłabym widzieć się z panem Girdlestone, panie? — spytała, unizenie kłaniając się — a może pan sam jest panem Girdlestone?

Kobieta była ubogo odziana, a jej powieki były czerwone i nabrzmiałe, jakby w długim płaczu.

— Pan Girdlestone jest w swojem pokoju — rzekł przyjaźnie główny buchalter.—Nie wątpię o tem, że panią przyjmie, jeśli zechce pani jedną chwilę zaczekać.

Gdyby rozmawiał z damą, odwiedzającą kantor, ubraną w jedwabie i kosztowne stroje, nie mógłby być wobec niej grzeczniejszy. W czasach dzisiejszych, niestety, zniknęła już między ludźmi rycerskość, a czasem można ją spotkać tam, gdzieby się jej najmniej spodziewać należało.

Kupiec spojrzał ze zdziwieniem i nieufnością na wprowadzoną kobietę.

— Proszę siadać, kochana pani—rzekł — co mógłbym dla pani uczynić?

— Proszę mi wybaczyć, panie Girdlestone, jestem żoną Hudsona — odpowiedziała, siadając nieśmiało na skraju krzesła.

Była bardzo zmęczona, ponieważ przyszła tego dnia z dzieckiem na rękach z Stepney.)*

— Hudson.. Hudson, nie mogą sobie tego nazwiska przypomnieć — rzekł Girdlestone, potrząsając w zamyśleniu głową.

D. c. n.

*) Przedmieście Londynu.

KRONIKA

CZERWIEC
15
Czwartek

KALENDARZYK

Boże Ciało

Rekord mściwości

Pragnąc zatruć eks kochanka i jego żonę zagrażała życiu całej wsi

(a) W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi rozpoznawał niezwykle charakterystyczną sprawę, której tło według oskarżenia wniesionego przez prokuratora Sawickie go przedstawia się następująco:

Władysława Glińska mieszkanka Konstantynową zamieszkiwała z Józefem Kiedrzyńskim, przybyłym z Rosji, przez 4 lata. Pożycie kochanków trwało by dalej, gdyby nie powrót z Rosji żony Kiedrzyńskiego, Anieli, która po trzytygodniowym wspólnem pożyciu pod jednem dachem, rozwiązała ten niecodzienny trójkąt w ten sposób, iż przeprowadziła się wraz z mężem do Górnego Brusa i zamieszkała w domu Adolfa Zundla Gospodarz mieszkał jedynie latem, zimą zaś, jesienią i wiosną mieszkali sami Kiedrzyńscy.

Kiedrzyńska kategorycznie zabroniła Glińskiej spotykać się z jej mężem i zrobiła jej awanturę, gdy ją spotkała z mężem.

Dnia 4 listopada 1932 r. Glińska zwróciła się do swego siostrzeńca Wacława Klimka zamieszkałego w Srebrnej pod Łodzią i zaproponowała mu, by pomógł jej zemścić się na Kiedrzyńskich, których zamierza otruć. Wyjaśniła mu, że na posesji przez nich zajmowanej znajduje się studnia że nikt poza nimi nie mieszka i wręczyła paczkę soli szczawikowej, nadzwyczaj silnej trucizny, po lecając by wrzucił do studni.

Klimek zgodził się pozornie, następnie jednak udał się do Kiedrzyńskich, których nie znał i wręczył im truciznę, przyczem opowiedział dokładnie zamiary Glińskiej.

Dnia 10 listopada r. ub Glińska po raz wtóry spotkała Klimka i zapytała go czy wsypał truciznę do studni. Klimek potwierdził, a wówczas Glińska wyraziła zdziwienie że Kiedrzyńscy jeszcze chodzą i wręczyła mu większą paczkę silniejsze, jeszcze substancji trującej, zaznaczając przytem, że o ile i to nie odniesie skutku, sama wsypie truciznę bo nie dowierza mu (Klimkowi).

Klimek i w tym wypadku truciznę oddał Kiedrzyńskiej, która wówczas zgłosiła się do policji i zameldowała o zbrodniczych zamiarach Glińskiej, składając przytem obie paczki trucizny.

Badania chemiczne stwierdziły, że substancja w każdej paczce wystarczała, by zatruć całkowicie wodę i spowodować śmierć każdego, kto używał wodę ze studni.

Dalej ustalono, że ze studni tej czerpali wodę nietylko Kiedrzyńscy, lecz wszyscy nie mal mieszkańcy Górnego Brusa. Glińską pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

W dniu wczorajszym na rozprawie nie przyznałą się do winy, wyjaśniając, że jest to zemsta Kiedrzyńskiej.

Zbadany w charakterze świadka Klimek stwierdził kategorycznie, że truciznę z poleceniem wsypania do studni dała mu jego ciotka, Glińska. Wyjaśnił następnie, że nie chciał jej odmówić, by sama nie zatruła wody, albo wiem wiedział, że zatruliby się wszyscy mieszkańcy Górnego Brusa, a bał się przytem o życie swej żony, która pracując w Brusie stołowała się tam w jednym ze sklepów.

Klimek stwierdził ponadto, że Glińska wypytywała go, czy i jakie furtki są w domu Kiedrzyńskich, czy jest pies, tudzież proponowała mu nasłanie złodziei, bandytów, lub podpalaczy na Kiedrzyńskich.

Kiedrzyńska stwierdziła, że Glińska mieszkała razem z nią i mężem przez trzy tygodnie po jej powrocie z Rosji, lecz nic między nimi nie zaszło, nie mogła jednak zgodzić się na podwójne życie swego męża i dlatego zamieszkała osobno.

Obronę wnosił adw Kobyliński, który domagał się uniewinnienia Glińskiej.

Wyrok podamy jutro.

Tragiczna noc w Rudzie Pabjanickiej

(a) Jeszcze w dniu onegdajszym w Rudzie Pabjanickiej, na posesji Marjana Borowskiego przy ulicy Magdaleny zdarzył się tragiczny wypadek.

W czasie urządzania studni przy przesuwaniu drenów na głębokości 10 metrów przy sypany został żywcem robotnik firmy Bogołęcki, mieszczącej się przy ulicy Ptasiej 3 (Chojny).

Prace nad wydobyciem przysypanego robotnika, Jana Mospanka zamieszkałego przy ulicy Zagłoby 31 (Chojny) przeciągnęły się do dnia wczorajszego i ukończone zostały do piero w godzinach popołudniowych.

Przez całą noc pracowano nad odkopaniem drenów, albowiem jak się okazało Mospanek przy zawaleniu się wykopu został przyciśnięty przez ... kantem ostatniego drenu, na którem ustawionych zostało jeszcze 11 dalszych. Wobec tego zaszła konieczność całkowitego rozebrania ustawionej już cembrowiny z drenów. W czasie prac rozgrywały się niesamowite sceny. Żona zasypanego Mospanka przybywszy na miejsce, na widok nieszczęścia padła nieprzytomna i doznała ataku sercowego, tak, iż w stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala.

Zmarły osierocił 3-je dzieci, z których najstarsze liczy 6 lat.

Przeciw przedsiębiorcy Bogołęckiemu wdrożono energiczne dochodzenie i pociągnięty został do odpowiedzialności karnej.

Olbrzymia afera przedsiębiorcy hal targowych

(a) Ostatatnio na jaw wyszła nowa afera oszukańcza, bohaterem której jest niejaki Selig Klein, zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 4.

Klein dzierżawił od 25 lat plac od firmy Lenhart, Woelker i Girbardt, między ulicami Piotrkowską, Sieradzką i Rzgowską i na placu tym prowadził targowisko, znane ogólnie pod popularną nazwą „Rynek Leonhardta", po tem jednak wydzierżawił od Sp. Akc. L. Geyer część południową olbrzymiego placu położonego między ulicami Piotrkowską, Białą i Wólczańską i na tym placu przystąpił do budowy olbrzymich hal i placu targowiskowego.

Hale te miały być murowane, z oszklonym dachem, tudzież wewnątrz miały być urządzone specjalne stoiska z żluzjami na pomieszczenie poszczególnych kiosków handlowych.

Każdy kto chce otrzymać miejsce w jego koncesjonowanych, na prawach wyłączności halach i placu targowiskowym, musi uprzednio wpłacić na odpowiednią sumę.

Klein pobierał od zgłaszających się kupców wpłaty od 200 do 1000 zł., zależnie od rozmiarów i wartości prowadzonego handlu.

W ten sposób zaangażował sobie ponad 300 kandydatów na kioski w halach pobierając przytem olbrzymią sumę ponad 250 000 zł.

Gdy w terminie wyznaczonym hale nie zostały oddane do użytku, jak również wieść o likwidacji rynku Lenhardta powoli wyjaśniała się, kupcy poczęli zwracać się do Kleina o przydzielenie im kiosków.

Dowiadujemy się, że dotychczas zgłosiło swe pretensje kilkuset poszkodowanych, jednak w dalszym ciągu napływ zgłoszeń trwa i suma strat, na jakie naraził Klein kupców, wzrośnie z pewnością.

Na co to komu potrzebne

„A. B. C." zajmuje się dokuczliwościami biurokratycznemi:

„Przed paru laty — pisze — w jednym z kwestjonarjuszów znalazła się np. do wypełnienia rubryka: — Ile pan (pani) ma dzieci ślubnych? — Ciekawość biurokratyczna jak widać, nienasycona i bywa natarczywie niedyskretna. No i urzędnik, jak oskarżony w sądzie, zasypywany krzyżowym ogniem pytań, gotów w końcu czasem przyznać się do popełnienia czegoś, czego nie popełnił. Rubrykę trzeba wypełnić.

Ostatnio zainteresowano się (w kwestjonarjuszu dla urzędników) bliżej sytuacją żony ślubnej. Odpowiednie pytania: — Narodowość pana? jego żony? oraz jakie ma szczególne uzdolnienia i zamiłowania? Czy żona ma zajęcie, które jej przynosi korzyści materjalne, jakie, gdzie i jakie pobiera wynagrodzenie?

Z jakiej właściwie racji pracownik państwowy ma powierzać przełożonym tajemnicę „szczególnych zamiłowań" swoich i nadto jeszcze — swojej żony? I cóż to może obchodzić władze, że dany osobnik w rzadkich chwilach, wolnych od zajęć urzędowych, lubi, dajmy na to, grać na skrzypcach, albo pisać wiersze, albo czytać powieści, albo grać w tenisa, albo uprawiać grządki w ogródku itd. itd.? Bo to są właśnie m. in. zamiłowania szczególne. Jest to bądź co bądź jego sprawa osobista."

Dokończenie strony 1-ej

Awantury hitlerowców w Austrji

tela barykady i wtargnęła do willi aresztując Habichta i jego towarzyszy. Habicht oświadczył że ustępuje przed przemocą i zaprotestował przeciwko aresztowaniu powołując się na swój paszport dyplomatyczny którego jak wiadomo rząd austrjacki nie uznaje.

W związku z aresztowaniem przez policję austrjacką posła do Reichstagu Habichta oraz sekretarza jeneralnego jego por. Cohsa poselstwo niemieckie w Wiedniu złożyło u rządu związkowego Austrji ostry protest zastrzegając sobie jednocześnie dalsze kroki w tej sprawie. Rząd austrjacki który odmówił Habichtowi agrement na stanowisko attache prasowego poselstwa zakomunikował osobiście że obaj aresztowani działacze narodowo socjalistyczni wraz z innymi znajdującymi się w śledztwie obywatelami Rzeszy niezwłocznie po ukończeniu dochodzeń wydaleni zostaną z granic państwa austrjackiego.

Garnizon wiedeński i policja znajdują się cały dzień w ostrem pogotowiu. Na placu Bohaterów w pobliżu Burgu obozuje kompanja piechoty z karabinami maszynowemi. Wszystkie gmachy publiczne i objekty wojskowe są pod ścisłą strażą wojskową. Dyrekcja policji wezwała dziś przed południem wszystkich posłów narodowo-socjalistycznych do sejmu wiedeńskiego w liczbie 15 i poddała ich szczegółowemu badaniu. Po kilkugodzinnem przesłuchaniu wypuszczono ich ze względu na nietykalność poselską na wolną stopę poddano ich jednak ścisłemu nadzorowi policyjnemu.

Tarcia między Austrją i Niemcami

WIEDEŃ, 14.6

Z Insbrucku donoszą, że władze w dalszym ciągu prowadzą energiczną akcję przeciwko hitlerowcom. Dokonano wielu aresztowań. Większość uwięzionych narodowych socjalistów będzie odpowiadała za zdradę stanu. Również w szeregu innych miejscowości dokonano aresztowań.

Wedle doniesień z Linzu, aresztowany tam poseł do Reichstagu Habicht, rozpoczął wczoraj głodówkę, ponieważ areszt, w którym go ulokowano nie jest czysty.

BERLIN, 14.6

O godz. 2-ej nocy ubiegłej z polecenia władz aresztowano w jego mieszkaniu attaché prasowego austrjackiego dr. Wasserbaeck'a. Aresztowanie to, które wywołało sensację w kołach dyplomatycznych, prawdopodobnie ma związek z aresztowaniem attaché prasowego niemieckiego w Wiedniu i posła do Reichstagu, Habichta.

Aresztowanie członka poselstwa [austrjackiego] w Berlinie niewątpliwie pociągnie za sobą następstwa dyplomatyczne, gdyż stał on z nietykalności, podczas gdy H[abicht], któremu rząd austrjacki nie udzielił agrément nie posiadał przywilejów, przysługujących urzędnikowi dyplomatycznemu.

W związku z aresztowaniem attaché prasowego poselstwa austrjackiego w Berlinie dr. Wasserbaecka, rząd austrjacki wystosował jeszcze w nocy bardzo energiczny protest przeciwko naruszeniu przez władze niemieckie eksterytorjalności.

Wprowadzone sądy doraźne Austrji

Wiedeń, 14. 10.

„Extrablatt" dowiaduje się, że w całej Austrji mają być wprowadzone sądy doraźne.

Policja wiedeńska przeprowadziła wczoraj rewizje we wszystkich 59 „domach brunatnych" w Wiedniu. Druki, listy i materjały agitacyjne skonfiskowano. Po przeprowadzeniu rewizji wszystkie te domy zamknięto i opieczętowano. Obecnych w domach brunatnych narodowych socjalistów poddano perlustracji 16 cudzoziemców odstawiono do aresztów policyjnych. Mają być oni w najbliższym czasie wydaleni z granic Austrji. Pośród cudzoziemców 10 pochodzi z Niemiec, 4 z Czechosłowacji, 1 z Rumunji i 1 z Gdańska. Ponadto aresztowano 24 narodowych socjalistów obywateli austrjackich. Razem znajduje się w aresztach wiedeńskich przeszło 40 osób.

Narodowosocjalistyczny „Soldatenbund" rozwiązano. Należenie do partji narodowosocjalistycznej żołnierzom surowo zakazano. Władze zarządziły ostre pogotowie policyjne w Wiedniu. Gmachy publiczne i mieszkania wybitnych polityków są policyjnie strzeżone. Do służby policyjnej powołano także oddziały wojskowe. Dziś przed południem ma się odbyć posiedzenie rady ministrów, na którem ma być podjęta uchwała o rozwiązaniu stronnictwa narodowosocjalistycznego, zawieszeniu organów prasowych narodowych socjalistów i ustanowieniu nadzwyczajnego komisarza bezpieczeństwa.

Zamach samobójczy

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Kieleckiej 24 usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie sublimatem Józefa Zimna.

Desperatce udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia i przewiózł w stanie osłabionym do szpitala okręgowego.

Powodem rozpaczliwego kroku były nieznaski rodzinne.

Zmany w Izbie Skarbowej

(a) Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie mają zajść zmiany na stanowisko Prezesa Izby Skarbowej w Łodzi.

Mianowicie dotychczasowy Prezes Izby Skarbowej w Łodzi, p. Zygmunt Kucharski, który jest równocześnie członkiem rady nadzorczej „Skarbofermu" z ramienia Ministerstwa Skarbu, ma przejść na stanowisko Prezesa Skarbowemu.

Natomiast na miejsce Prezesa Izby Skarbowej w Łodzi, wysuwana jest kandydatura p. Stanisława Najdera, dotychczasowego naczelnika V-go wydziału Izby Skarbowej w Łodzi

Wzruszająca uroczystość

235 chorych w kościele św. Krzyża

Warszawa, 14.6

W dniu wczorajszym, około godziny 9-ej rano, odbyła się wzruszająca uroczystość w kościele św. Krzyża. Przed kościół zajechały liczne karetki sanitarne Pogotowia Ratunkowego, Polskiego Czerwonego Krzyża, oraz Wydziału Zdrowia magistratu, z których wyniesiona na noszach 235 chronicznie chorych. Sanitarjusze wnieśli wszystkich chorych do kościoła.

Grono osób dobrej woli z ks. proboszczem Lorkiem na czele zorganizowało dla chorych nieuleczalnie specjalne nabożeństwo. Osoby te przykute od dłuższego czasu do łoża boleści i pozbawione pociechy religijnej, po wczorajszym uroczystościach czuły się bardziej pokrzepione na duchu i silniejsze moralnie.

Ksiądz Lorek, proboszcz parafji świętokrzyskiej, w asyście duchowieństwa odprawił uroczystą Mszę św., na intencję uzdrowienia chorych, a po Ewangelji wygłosił serdeczne przemówienie do chorych, dodając im otuchy w przetrwaniu cierpień. Słowa kapłana znalazły żywy oddźwięk w sercach chorych, modlili się też żarliwie, klęcząc cierpienia modlitwą. Po uroczystem nabożeństwie wszyscy chorzy spożyli śniadanie w zakrystji kościoła.

O godz. 11-ej przybył do Kościoła Św. Krzyża nuncjusz apostolski Mgr. Marmaggi, w obecności którego odbyła się wzruszająca uroczystość nakładania rąk przez kapłanów na nieuleczalnie chorych. Uroczystość zakończyła się procesją, po zakończeniu której nuncjusz apostolski błogosławił każdego chorego.

W południe biały korowód noszy i sanitarjuszy ruszył z powrotem do oczekujących karetek. Uroczystościom tym przyglądały się w milczeniu zgrupowane przed kościołem św. Krzyża tłumy wiernych.

Ofiary.

Na Głodujących obrońców Lwowa
p. F. Drozdowski Zł. 20.—

Jeszcze Fundusz Pracy

„Robotnik" pisze we wstępnym artykule [o] niskich stawkach jakie z Funduszu Pracy pobierają bezrobotni. wykwalifikowani — 5 zł, niewykwalifikowani — 4 zł co gorsza:

Ale stawki te godzą jednocześnie w tych robotników którzy jeszcze mają pracę i mają na celu zrównanie ich płac z owemi stawkami. Tyle „inicjatywy" starczy każde mu przedsiębiorcy by nie płacił robotnikom więcej niż Fundusz określił. Już teraz mamy zatargi na tle bezrobotnego. Prasa donoszą że robotnicy sezonowi zatrudnieni przy budowie szosy Łódź—Łagiewniki zastrajkowali ponieważ magistrat dawał płacił po 7 zł dziennie obecnie zaś płacą im według norm Funduszu Pracy.

I jeszcze uwaga:

I jeszcze jedno "Fundusz Pracy" preliminuje do końca roku na pomoc doraźną 37 miljonów i na zatrudnienie bezrobotnych 60 miljonów. Na co mają iść 3 miljony — n[ie] wiemy. Czyżby na „aparat" a[dministracyjny]...

Jak widać z Funduszu Pracy nikt nie jest zadowolony ani bezrobotni ani pracodawcy. Przyłączylismy niedawno krytyk także „Prawdy" łódzkiej.

Walka z anemją

Grupa chorób krwi noszących nazwę niedokrwistości czyli anemji skupia szereg cierpień których leczenie sprawiało jeszcze do ostatnich paru miesięcy wiele kłopotu współczesnej medycynie Naogół korzystnie przedstawiała się ta sprawa u chorego u którego przyczyną anemji był np. krwotok zewnętrzy lub wewnętrzny, pasorzyty w przewodzie pokarmowym wrzód krwawiący zatrucie brak żelaza w pokarmach itd. Leczenie polegało w takim przypadku przedewszystkiem na usunięciu przyczyny co naogół udaje się szczęśliwie.

Gorzej jeżeli niedokrwistość należała do grupy cierpień których przyczyna tkwi w wadliwej funkcji narządów krwiotwórczych ze szpikiem kostnym na czele jak to ma miejsce w anemji złośliwej Tutaj niewiele pomagały różne zabiegi nie wyłączając podawania przetworów żelaza i arsenu które do roku 1926 były właściwie uniwersalnym środkiem w walce z wszelkiego rodzaju anemjami.

Dopiero w roku tym prowadzone w Ameryce z wielkim nakładem sił i pieniędzy badania nad leczeniem anemji złośliwej dały pierwsze zadawalniające rezultaty Eksperymenty na psach wykazały że anemję można leczyć djetetycznie Badania te przeniósli na ludzi Amerykanie Minot i Murphy stosując t. zw. djetę wątrobową. Odrazu jednak napotkali na trudności By leczenie dało dodatnie rezultaty chorzy musieli spożywać 200 do 250 gramów surowej wątroby co po pewnym czasie wywoływało u nich wstręt do tego leku Usiłowania lekarzy poszły więc w kierunku przygotowania odpowiednich wyciągów z wątroby co uwieńczone zostało nie zupełnie zadawalającemi wynikami Wyciągi działały bowiem nieco słabiej od surowej wątroby.

Próbowano również podawania zamiast wątroby względnie jej wyciągów preparatów z nerek śledziony i tkanki mózgowej zwierzęcej preparatów z nerek śledziony i tkanki mózgowej zwierzęcej oraz owoców jak suszonych moreli i brzoskwiń Skuteczność tych środków była bardzo duża pozostawał jednak jeszcze mały odsetek anemji w których leczenie mi nie wiele pomagało Nic więc dziwnego że medycyna nie dała za wygraną Dalsze próby prowadzone przez Amerykanina Castle wykazały że jeszcze lepszym lekiem przeciw anemji złośliwej jest sproszkowana ścianka żołądka wieprzowego względnie wieprzowy sok żołądkowy Początkowo podawano ten nowy lek chorym doustnie później domięśniowo. W tym celu sok żołądkowy świni poddano zgęszczeniu w próżni i dopiero tak skoncentrowany wstrzykiwano Osiągnięte rezultaty dowodzą że jest to najlepszy ze znanych do tej pory środków specjalnych przeciw anemji złośliwej Wytwórnia amerykańska która pierwsza wypuściła na rynek ten lek nazwała go Addisiną

Czynnikiem działającym w Addisinie jest jakieś nieznane jeszcze ciało chemiczne które wytwarza błona śluzowa zdrowego żołądka całowieka psa wołu świni Ciało to jest wrażliwe na temperaturę i ulega zniszczeniu już przy 38 stopni C. Z żołądka dostaje się ono do wątroby i stąd dopiero oddziaływuje na organa krwiotwórcze Jeśli człowiek cierpi na zaburzenia wydzielania soku żołądkowego wówczas może przyjs do zahamowania produkcj tego nieznanego narazie czynnika co pociąga za sobą anemję Eksperymenty wykazały że jednorazowy zastrzyk Addisiny usuwa objawy anemji na przeciąg 6 do 8 tygodni po którym to okresie zastrzyk musi być powtórzony

Tak więc ofenzywa medycyny na froncie walki z anemją przyniosła wiedzy lekarskiej sukces wielki ale niezupełny. Addisina usuwa bowiem na pewien okres czasu objawy anemji przez dostarczenie choremu organizmowi substancji której nie produkuje jego chory żołądek Tymczasem ideałem lekarza byłby środek który przywracałby żołądkowi choremu z powrotem zdolności produkowania tej substancji.

Groźne objawy

50,000 młodocianych bez pracy

W r. 1929, w okresie najlepszej konjuktury, zatrudnionych było w Polsce 77.000 młodocianych (do lat 18) Wedle obliczeń inspekcji pracy z roku 1932 liczba ta spadła do 27 000.

50.000 młodocianych znalazło się poza murami fabryk i warsztatu pracy.

Bezprzecznie jest większem złem społecznem jest brak pracy ojca rodziny, niż młodego chłopca. Niemniej jednak to bezrobocie 50.000 młodocianych, usuniętych z zakładów pracy, jest również przejawem nad ktorem nie sposób przejść obojętnie Młodzieży tej nie można pozostawić własnemu losowi skazywać znacznej jej części na wychowanie ulicy lub szukanie dorywczych, często nielegalnych i demoralizujących zarobków.

Zagadnienie to nie leży u nas — na szczęście — całkowicie odłogiem. Różne organizaaje społeczne zajmują się tą palącą sprawą. Słyszy się o samorzutnie zorganizowanych dla młodzieży bezrobotnej, o obozach letnich dla pozbawionych pracy dziewcząt (w ciągu bieżącago lata będzie czynnych 5 obozów po 200 osób)

Są to jednak wisiłki nie skoordynowane a w każdym razie prowadzone na zbyt małą skalę.

A zresztą otoczenie młodzieży bezrobotnej opieką, danie jej posiłku — to dopiero cząstka zadania społecznego.

Rzeczą najważniejszą jest by młodzież pracowała. Musi ona mieć poczucie, że jest potrzebna i pożyteczna w społeczeństwie. że pomaga się jej nie z łaski, ale ponieważ może i powinna się na coś przydać.

Tu właśnie jest ogromne pole dla funduszu Pracy Stad musi wyjść inicjatywa zorganizowania pracy dla młodzieży bezrobotnej przez rozmaite instytucje społeczne Fundusz pracy może opracować zasady i metody pracy

W Niemczech np. samorządy miejskie odegrały poważną rolę w organizacji pracy dla bezrobotnej młodzieży. W lecie 1931 roku gminy zatrudniły 73 000 młodocianych. Czerpały one z funduszów opieki społecznej wprowadzając jednak słuszną ekonomicznie i pedagogicznie zasadę: od płatności zasiłków w formie pracy.

Jako metodę wychowawczą uznano dostarczenie młodzieży takiej pracy która budzi w niej zainteresowanie: równocześnie uwzględniono potrzeby poszczególnych ośrodków i ich możliwości finansowe.

Wyznaczono więc młodzieży porządkowanie boisk i ogródków szkolnych, urządzanie zakładów kąpielowych placów sportowych. W jednej z gmin młodocini zakładali na gruntach miejskich ogrody dla hodowli warzyw i krzewów jagodowych. Gdzieindziej założono uprawę wikliny, której przeróbkę powierzono młodocianymi w okresie zimy

Poza tą akcją znana jest powszechnie organizacja dobrowolnych i przymusowych obozów pracy w Niemczech.

Metody te są, oczywiście, jedną z wielu możliwości rozwiązania zagadniena dostarczanej pracy bezrobotnej młodzieży. Praca ta niekoniecznie musi być zarobkowa, (gdy się młodym pracownikom zapewnia środki odżywiania i ubrania), ale zawsze — praca pożyteczna Nie może ona stwarzać konkurencji dla normalnego rynku pracy, nie może być wykorzystywana jako środek do obniżki zarobków robotniczych Musi ona jednak dziś zaspakajać potrzeby opieki społecznej w innej drodze nie dające się dziś realizować

Kiedyż i u nas pomyśli się o takiej akcji 50.000 młodocianych, wyeleminowanych z warsztatów pracy, to groźne memento.

Z cyklu postępów cywilizacji

Nowocześni jaskiniowcy

Na G. Śląsku pod Muchowcem wybuchł pożar który strawił około 1000 ha lasu W lesie tym od dłuższego czasu ukrywają się bez domni wykolejeńcy z różnych sfer bezrobotni b. urzędnicy a nawet pewien emeryt, porucznik N. b. nauczycielka obecnie zredukowana i ludzie którzy nic nie posiadają, pozbawieni są dachu, chleba i krewnych a o ile posiadają, odtrąceni, wydziedzieni z ma jąku.

W lesie prowadzą tryb życia kolektywnego, dzielą się wszystkiem i z wszystkimi który nie mając dachu nad głowami przychodzą przespać się do zbudowanych tam schronisk, urządzonych jeśli można się tak wyrazić komfortowo, romantycznie na wzór jaskiń słynnego Robinsona Cruzoego.

W schroniskach tych widać pewne romantyczne upodobania ludzi - jaskiniowców W jednym z chronisk „właściciel" urządził sobie „przedpokój" gustownie umeblowany ławeczkę, klatkę z czyżykiem, huśtawkę do bujania samego siebie i t. d.

Właściciel jednego z większych schronisk, zauważył tam niejakiego Kiczka, który żył tam z niejaką Rozalją Fiedierówną Kobietę tą w raz z Kiczką przytrzymano. podczas obławy policyjnej.

Poza tem przytrzymano w nocy mieszkającego w drugiem schronisku, należącego do niejakiego Sliwki, niejakiego Rajmunda Pierończyka U Sliwki „mieszka" jako sublokatorka niejaka Nowakówna z Mikołowicza.

Z pałacu do rynsztoku

Tragedja ofiary morfiny i alkoholu

Samobójczy weronal w Nicei, przeciął życie człowieka o dziwnej fantastycznej niemal bjografii. Zaiste wielkość i upadek, najwyższe godności — bą, perspektywa tronu nawet — i bezgraniczne poniżenie w niewoli nędzy i nałogów — oto barwny film życia księcia Mikołaja Karageorgiewicza.

Urodził się w Petersburgu. W tym Petersburgu z roku 1895 kiedy to prym w cesarstwie wodzili ludzie utytułowani. A tytuł jego ojca, generała armii rosyjskiej był niebyle jaki: brat króla Serbji, Piotra I-go.

Przed młodym księciem Karageorgiewiczem, bratankiem króla, otwierały się świetne perspektywy. Kończy słynną szkołę kawaleryjską w Moskwie, będącą pod patronatem samego cesarza.. Stały bywalec najwykwintniejszych przyjęć dworskich, jest przyjacielem wszystkich wielkich książąt. Jest pupilem samego Mikołaja II.,

Ma 22 lata, gdy przychodzi rewolucja. Wszystko zmiotła wszystko zniszczyła. Nastaje burzliwe lata. Po wielu nieudanych próbach wyrwania się z zalewającej go zewsząd dziczy — ucieka wreszcie w roku 1922 do Paryża..

Do Paryża przyjeżdża złamany zupełnie. Ze świetnego kawalergardą z przed pięciu lat nie zostaje śladu. Książe Karageorgiewicz, bratanek króla, jest narkomanem alkoholikiem, hochstaplerem.. Szpony nałogu są okrutne — stacza się coraz niżej i mimo iż błyśnie czasem w jakimś lepszym lokalu tysiącfrankowym banknotem — banknoty te mają coraz bardziej niewyraźne pochodzenie. A pozatem — życie nocnego włóczęgi paryskiego, opiekuna „nocnych dziewcząt".. Czasem nastają okresy lepsze — raz pracuje jako fordanser, to jako portjer — a później znów niziny, podejrzane zarobki, morfina i alkohol..

Na jesieni roku 1929 nagle przez parę dni mówi o nim cały Paryż. Mówi z racji komicznej historji, podniesionej przez prasę.. Komicznej — lecz mającej w sobie posmak niesamowitego makabryzmu..

Oto nocny patrol znalazł na ulicy nieprzytomnego człowieka. Był nim książe Karageorgiewicz. Lekarz w szpitalu orzekł, iż znaleziony nie żyje. Zwłoki zawieziono do kostnicy..

„Zwłoki" ożyły jednak nazajutrz. Książe był poprostu pijany do utraty przytomności. Gdy oprzytomniał i ujrzał siebie w mroźnej kostnicy w sąsiedztwie nagich trupów — przerażony zerwał się i wybiegł na ulicę siejąc popłoch wśród przechodniów. O „żywym trupie" i nocy księcia w kostnicy rozpisały się szeroko gazety.. Wtedy Paryż przypomniał go sobie na parę dni.

A potem znów — hulaszcze, nędzne życie w podziemiach Paryża. Coraz niżej i niżej, aż we wszystkich komisarjatach policji paryskiej urosły długie litanje matactw, awantur i podejrzanych sprawek świetnego ongiś pupila cesarskiego.

Ten tryb życia bez jutra nędzy występku, a — jak piszą niektóre dzienniki paryskie — fatalna miłość do pewnej gwiazdy filmu doprowadziły do katastrofy: oś n pastylek weronalu, zażytych w nędznym hoteliku nicei skim.. Książe Karageorgiewicz zmarł w mę czarniach..

Zna go

Jaś syn zapalonego myśliwego uczy się rachować.

Nauczyciel chce mu ułatwić trudne zadanie:

— Jeśli twój tatuś zabija dziś dwa zające a jutro jednego, a ty go zapytasz ile zabił razem — to co ci odpowie?

— Powie zabiłem tuzin zajęcy trzy lisy i dziesięć bażantów

Godzien ubolewania

— To ty niemasz żony wujku?

— Nie mam Wandeczko?

— A kto ci mówi co masz robić?

I emisja i pożyczka wewnętrzna

W kołach finansowych utrzymują, że w najbliższym czasie oczekiwać należy dalszej emisji bonów skarbowych

Niezależnie od tego wypuszczoną będzie w jesieni pożyczka wewnętrzna w kwocie 100 milj. zł. Ta ostatnia ma być użyta na cel inwestycyjno-budowlane

Ponadto przy Prezydjum Rady Ministrów utworzona będzie prawdopodobnie komisja dla rozpatrywania możliwości dalszego zmniejszenia wydatków budżetowych.

Miasto grzybów

Podziemne plantacje w Paryżu

Głęboko w ziemi, pod jedną z najelegantszych dzielnic Paryża, o sto stóp poniżej poziomu ulicy de la Paix i placu Joanny d'Arc, znajduje się „miasto grzybów". Miasto to nie jest oznaczone na żadnym planie Paryża, który można nabyć na dworcu kolejowym lub w kiosku z gazetami. Na terenie tego podziemnego miasta znajdują się plantacje grzybów, owych słynnych „champignons de Paris" tj. trufli, wysoko cenionych przez smakoszy całego świata.

„Miasto grzybów" jest jednem z najwię kszych i najdziwniejszych miast podziemnych na świecie. Posiada ono szerokie ulice, przecinające wzdłuż i wszerz plantacje, wykute z tego samego kamienia, z którego zbudowana jest większość gmachów publicznych Paryża. Wzdłuż chodników podziemnych ciągną się rury z wodą, doprowadzaną dla zraszania plantacyj. Podziemia są znakomicie wentylowane i tak obszerne że w razie bombardowania stolicy lub ataku gazowego mogłoby w nich znaleźć schronienie setki tysięcy ludzi.

Właścicielem „miasta grzybów" jest rząd który wydzierżawia plantacje hodowcom grzybów. Hodowla wymaga wielkich starań i zachodów, ponieważ grzyby ulegają często podczas wzrostu różnym chorobom. Przeładu zbiorów dokonywa specjalny kontroler sanitarny i gdy tylko zauważy, że część grzybów jest zepsuta, cała grządka, na której rosły, zostaje zniszczona, a na jej miejsce założona nowa.

„Miasto grzybów" pod Paryżem jest największem centrum hodowli grzybów na świecie. Codziennie o 5 ej rano, przy świetle lamp acetylenowych, zbiera się trufle, a następnie pakuje w kosze. Całe rano ulice miasta podziemnego rozbrzmiewają dźwiękam trąbek wielkich samochodów ciężarowych, na których przewożone są transporty grzybów na rynek paryski, oraz na dworce kolejowe skąd eksportuje się je zagranicę.

Wicher na wysokości 10 tys. metr.

Niebezpieczne rekonesanse samolotowe

Mimo, iż olbrzymi materjał naukowy, zebrany podczas brawurowego przelotu lotników angielskich nad Everestem będzie wymagał dłuższego czasu na opracowanie —na łamach pism angielskich ukazują się opisy ciekawych szczegółów tej bohaterskiej wyprawy.

Na łamach „Times'a" drukuje swe wspomnienia H. Morton, obserwator-meteorolog ekspedycji. Kilka ciekawych uwag poświęca Morton zjawiskom wiatru nad Everestem.

Okazuje się, że na wysokości około 10 000 metrów panuje w Himalajach silny wicher, który osiąga niekiedy niebywałą szybkość 180 klm. na godzinę Lotnicy wysnuwają wniosek, iż tego rodzaju wicher szaleje stale na szczytach himalajskich.

Obserwowano dalej pojawienie się kurzu na wielkich wysokościach. Okazuje się, że kurz wznosi się nad wyżyną himalajską aż do wysokości 6,000 metrów.

Rekonesanse samolotowe, przeds ębrane np. w Sudanie, wykazały, że kurz tam występuje do wysokości 5.000 m Jest to największa wysokość, na jakiej zaważono dotychczas pojawienie się kurzu ziemnego.

„Rekord" ten bije obserwacja w Himalajach.

Stwierdzono dalej w ciągu obu przelotów, że po pewnym procesie aklimatyzacji lotnicy znoszą dobrze przebywanie na wielkich wysokościach.

W czasie obu przelotów, które odbywały się na znacznej wysokości, a trwały długo, nie zauważono u lotników żadnych niepożądanych objawów.

Dowodziłoby to zatem, że bynajmniej nie osiągnięto ostatnich granic wysokości, które człowiek może znieść bezkarnie.

Wszystko przewidział

Oprócz... śmierci

Gazety doniosły smutną wiadomość o śmierci młodej i dzielnej lotniczce niemieckiej zwanej „samotną lotniczką" — Marg Etzdorf.

Jeden z dziennikarzy wiedeńskich przytacza ostatnią rozmowę, jaką miał z lotniczką przed jej tragiczną śmiercią.

Opowiadała wówczas jak to marzeniem jej całego życia był samolot i jak była szczęśliwa gdy udało jej się to marzenie zrealizować Swój samolot „Kick in die Welt" (Patrz w świat kochała jak rodzone dziecko.

Opowiadała też jakie wrażenie zrobiła na niej przepowiednia pewnej wróżbity w Sjamie

—Nie jestem przesądna — mówiła wówczas, ale wróżbita ten przepowiedział mi że w Bangkoku ulegnę katastrofie lotniczej i to z kilkoma młodymi ludźmi Uważałem to wówczas za idjotyzm bo zawsze latałam sama. Ale proszę sobie wyobrazić, że przed wiednia się sprawdziła Zapomniałam o niej całkiem i będąc w Bangkoku, wybrałam się na wycieczkę z kilkoma kolegami. Uległam wówczas katastrofie, która skończyła się jednak szczęśliwie.

— Mam nadzieję zakończyła lotniczka że śmierci ze więcej katastrof nie będą mi przepowiadali.

Istotnie żaden wróżbita nie przepowiedział jej smutnego końca — śmierci, która przypieczętowała swe górne marzenia.

WIDOWISKA

TEATRY

Miejski – Dziewczęta w mundurkach
Letni – Edinson lub Al Capone
Popularny – Gzar munduru
Rewji As – Nasz as idzie w tas
...rk – Turniej walk ...aśniczych

KINA

...la – I. Tabu, II. Igraszki pieniądza
...sino – Rajski ptak
...pitol – Ostatnia noc kawalera
...rso – I. Żółtolicy kapitan, II. Szlakiem hańby
...ary – I. W sidłach szaleńca, I. Moskwa bez maski
...rand Kino – Gdybym miał miljon
...a – Próba miłości
...dowy – Cienie haremu
...tro – I. Tabu, II. Igraszki pieniądza
...wiatowy – Dla dor. Triumf b... owy, dla młodz. I. W szponach tygrysa, II. Szmuglerzy amerykanscy
...ace – Chandu
...dwiośnie – Donoran
...leta – Boczna ulica
...lendid – Wiejskie grzechy
...a – Pocałunek wiosny

...kcje kin są proszone aby we własnym ... zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, dnia 14 czerwca 1933 r.

Dewizy:

Belgia	124.50
Gdańsk	173 90
Holandja	358.20
Londyn	30.29
Nowy Jork	7 37
Nowy Jork (kabel)	7.39
Paryż	35 09
Praga	26 53
Szwajcarja	172.16
Włochy	46 55

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita, mocniejsza dla dewiz na N. Jork.

Waluty:

Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 7.35. Rubel złoty 4 86. Gram czystego złota 5.9244. Dewiza na Berlin w obrotach między bankowych 209 85 Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 201.75 Funt szterlingów (banknoty) w obrotach prywatnych 30.27.

Papiery procentowe:

3 proc poż. budowlana 38 25
7 proc. poż. stabilizacyjna 48 88—49 0...
4 proc. poż. inwestycyjna seri 100 00
6 proc. poż. dolarowa 46 75 (w proc.)
10 proc. poż. kolejowa 101. 0—99 75 (w proc.)
8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.)
8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.)
7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83 25
7 proc oblig Banku gosp. kraj. 83.25
8 proc. L. Z. Banku rolnego 94 00
7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25
8 proc. L. Z. Warszawy 39.75 –39 38 –39.63

Akcje:

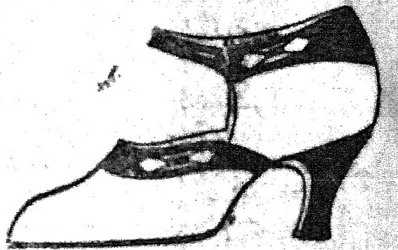
Bank Polski	74 50
Lilpop	96.0 – 9 50
Starachowice	9.00

Tendencja dla pożyczek państwowych i Listów zastawnych przeważnie mocniejsza, akcji—niejednolita.

Przez radjo

Łódź, czwartek.

8.55 Program na dzień bieżący
9.00 Nabożeństwo z Krakowa
11.57 Sygnał czasu i Hejnał z Krakowa
12 05 Program na dzien bieżący
12.10 Komun. PIM
12.15 Poranek symfoniczny
14 00 „Wyniki konkursu"
14.15 Koncert w wyk. Sekstesu wokalnego
14 45 Bieżące prace w ogrodzie warzywnem
15 05 Pieśni
15.30 Wiadomości bieżące
15.35 Płyty gramofonowe
16 00 Program dla dzieci
16 30 Muzyka (przeboje rewjowe)
17 15 Transmisja z Kossowa.
18 35 Program na dzień następny
18.40 Rozmaitości
19.00 Słuchowisko
1940. Skrzynka pocztowa techniczna
20.00 Koncert popularny. W przerwie o 20.55 –21.55 Dziennik Wieczorny
22.00 Muzyka taneczna
22.25 Wiadomości sportowe
22.55 Komunikaty
23.00—2400 Muzyka taneczna

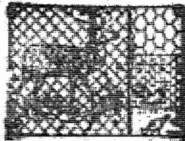


Ogłoszenie.

Na zasadzie art. 457 K. H. podaję do wiadomości że dnia 6 czerwca 1933 r. Sąd Okręgowy w Łodzi w Wydziale Handlowym postanowił ogłosić upadłość firmie Przedsiębiorstwo Dek. Mal. Zjednoczonych Mistrzów Malarzy sp. z ogr. odp. i zamianować Sędzią Komisarzem Sędziego Handlowego Maurycego Lempelhofa, kuratorem upadłości adw. Franciszka Szwajdlera i nakazać opieczętowanie wszelkiego majątku upadłej firmy.

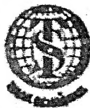
Franciszek Szwajdler
Adwokat.

Na zasadzie art. 476—480 K. H. wzywam wierzycieli powyższej upadłości, aby stawili się dnia 20 czerwca 1933 r. o godz. 11 w Sądzie Okręgowym w Łodzi w kancelarji wydziału Handlowego dla wysłuchania sprawozdania wyboru syndyka tymczasowego.



Zieliński Stanisław zagubił książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Łódź—miasto

Antoniewski Feliks zagubił książeczkę wojskową wyd. P.K.U. Łódź.



Wydawca B. Kowalski. Red. Odp. T. Przygoński Odbito w Drukarni T. Szalewskiego w Łodzi Al. Kościuszki